Kuryer Poznański.

No. 254. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 5 listopada 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listópad** i **grudzien** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek — fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 5 listopada.

I dziś wiadomości z Wschodu przeważnie zajmują dziennikarstwo europejskie. Nasamprzód zaznaczamy sensacyjną wiadomość Gazety Narodowéj, któréj piszą z pod Tomaszowa w Królestwie Polskiém, co następuje: „Pięciotysięczny korpus moskiewski doborowéj kawaleryi wraz z odpowiednią artyleryą, którego sztab główny w Tomaszowie stoi, jest tak przy saméj granicy rozlokowanym, że w przeciągu kilku godzin może zająć Rawę ruską. Moskale są ogólnie przekonani, że w skutek układów zajmą wschodnią część Galicyi. Lepiéj poinformowani utrzymują, że zbrojne wkroczenie Moskali do Turcyi niebawem się rozpocznie, a to w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami. Stutysięczna armia w Kongresówce i 20 tysięczny korpus obserwacyjny w Lubelskiém są tylko przyjacielskiém poparciem właśnie w obecnéj chwili toczących się układów.“ Gaz. Nar. dodaje, że w Galicyi nadgraniczna ludność w Żółkiewskiém jest mocno tą koncentracyą wojsk moskiewskich zaniepokojoną.

Tymczasem półurzędowe dzienniki rosyjskie wciąż bardzo uspokajająco przemawiają, podnosząc, że przymierze trzech cesarzy jest najlepszą rękojmią utrzymania pokoju i że dla każdego państwa, które również sobie tego życzy, stoi otworem przystąpienie do tego potrójnego aliansu. Dla tego też mylną jest rozgłoszona z Paryża wiadomość o wystósowaniu przez gabinet petersburgski noty okólnéj do państw podpisanych na traktacie paryskim z roku 1856, gdyż zdaniem prasy rosyjskiéj najzupełniejsza panuje pomiędzy temi państwami zgodność co do kwestyi wschodniéj. Na prośbę zaś rządów rosyjskiego i niemieckiego podjął się już, jak zaręczają z Wiednia, hr. Andrassy wypracowania projektu co do gwarancyi, jaką mocarstwa mają przejąć na siebie wobec ludności słowiańskiéj, iż W. Porta sumiennie przeprowadzi przyobiecane reformy. — Mimo to zdaje się, że Bośniacy nie wiele liczą na ową gwarancyą, skoro podobno zamierzają proklamować u siebie rząd narodowy.

Z Hiszpanii doniesienia, jakie otrzymujemy z biura Wolffa, wciąż brzmią na niekorzyść Karlistów. Obecnie zaręcza madrycki Cronista, że król Alfons w pierwszych dniach grudnia sam wyruszy w pole, by dokonać zupełnego rozbicia Karlistów.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z parafii Przemenckiéj, 4 listopada.

(Urlop ks. proboszcza. — Jego denuncyant. — Wybory do zarządu parafialnego.)

Krótkie były dni naszéj radości z oglądania w pośród nas pasterza naszego ks. proboszcza lic. Poszwińskiego, któremu dozwolił sąd apelacyjny kilkodniowego urlopu z więzienia dla przygotowania akt majątku kościelnego dotyczących, do mającéj nastąpić tradycyi na ręce nowo obranego dozoru kościelnego. Po ośmiu dniach urlopu musiał kochany nasz pasterz opuścić swą parafią i do więzienia Wolsztyńskiego się udać, gdzie 10 tygodni już przesiedział, a nie wiadomo, jak długo jeszcze tam pozostawać mu przyjdzie. Znając jego gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie owieczek, czujemy bardzo dobrze, ile cierpi w skutek tego przymusowego oderwania od pięćtysięcznéj swéj parafii, która z tęsknotą codziennie wygląda jego powrotu.

Ciężko za to odpowie przed Panem Bogiem ten nieszczęśliwy, co przez swą denuncyacyą naszego pasterza do więzienia wtrącił, a dziś, wstydząc się swego czynu, pragnie na innych zwalić całą winę.

Wśród sieroctwa naszego mamy ufność w Bogu, który odkryje niecne zamiary nieprzyjaciół naszych i wróci owieczkom stęsknionym ukochanego ich pasterza. O to zasyłamy bezustannie modły do niebios w odprawianéj prawie codziennie na tę intencyą mszy św.

Dzięki Bogu, iż wybory do nowych zarządów parafialnych wypadły u nas zupełnie zgodnie podług myśli św. Kościoła.

Coraz więcéj słychać w okolicy naszéj o procesach przeciwko księżom za posługi z okazyi odpustów świadczone, jakoby chodziło o zupełne przytłumienie życia religijnego i pozbawienie nas téj jedynéj na ziemi dla nas pociechy. Żandarmi dowiadują się po wsiach nie o złodziei lub innych zbrodniarzy, ale o księży, którzy gdziekolwiek byli na odpustach. Smutne to czasy!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sekwestr państwowy nad majątkiem zmarłego kurfirsta Heskiego został zniesiony.

* **Wczoraj** toczył się w drugiéj instancyi proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi naszego pisma, p. Nikazemu Gruszczyńskiemu o korespondencyą z Krotoszyńskiego, umieszczoną w Nr. 157 Kuryera. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszéj instancyi, skazując obżałowanego na 60 grzywien kary.

* **Kuryerek teatralny.** Ponieważ w przyszłą niedzielę powtórzeni będą „Krakowiacy i Górale“, przeto zanosimy prośbę do Dyrekcyi, aby nie dezwoliła pp. Jaśkiewiczowi i Myszkowskiemu ucharakteryzować się i błaznować w sposób taki, który zaledwie by uszedł wędrownéj trupie, dającéj przedstawienia po małych miasteczkach w Galicyi. — Również mamy nadzieję, że dla dobra sztuki wczorajszy występ pierwszy pana „Mireckiego“ będzie zarazem i ostatnim. — Pani Terenkoczy była w komedyjce Fredry syna „Przedśniadaniem“, jak zwykle, ujmującą swym wdziękiem, naturalnością i prostotą. — Jutro po raz pierwszy znana komedya Sardou „Fałszywi poczciwcy.“ W poniedziałek dnia 8 bm. pierwszy występ p. Friderici-Jakowickiéj i komedya Aleks. hr. Fredry: „Dożywocie“; we wtorek 9 bm. wyborna komedya: „Nałasce zięcia“; w środę dnia 10 b. m. drugi występ p. Friderici-Jakowickiéj i komedya Bałuckiego: „Radzcy pana Radzcy“; w czwartek dnia 11 bm. „Fałszywi poczciwcy.“ — W piątek 12 bm. ostatni występ p. Friderici-Jakowickiéj i komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“; w sobotę 13 b. m. po raz pierwszy komedya Lubowskiego: Nieto perze.“

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał odczyt w poniedziałek dnia 8 bm. o godzinie 8 z wieczora ks. lic. Chotkowski: O dramacie Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich“.

* **W Stowarzyszeniu Rękodzielników** Wzajemnéj Pomocy, będzie miał prelekcyą w niedzielę, d. 7 bm. o godz. 7 wieczorem ks. dr. Kantecki, któréj treść będzie: „O życiu rodzinném i przemysłowém ustarożytnych“.

* **W biurze meldunkowém** istniejącém w Poznaniu od 1 października, zajętych jest bezustannie 4 urzędników. W pierwszém miesiącu swego istnienia udzieliło biuro 1000 odpowiedzi na różne zapytania tutejszych władz w 846 przypadkach wskazało woźnym i egzekutorom sądowym mieszkania poszukiwanych osób; 1401 listów przekazała poczta urzędnikom biura, celem odszukania mieszkania adresatów; w 436 przypadkach udzielono odpowiedzi na prywatne zapytania. W miesiącu październiku zapisano 8036 przypadków zmiany mieszkań, z których na dnie od 1—18 przypada przecięciowo przeszło 500.

* **Na wczorajszém Walném Zebraniu** akcyonaryuszów Ostdeutsche Bank uchwalono likwidacyą banku i obrano komisyą likwidacyjną, złożoną z dyrektora Gravensteina i adwokata Mehringa z Poznania, Juliusza Frankensteina z Berlina i Adolfa Pringsheima z Wrocławia.

* **W Fabianowie** pod Poznaniem założono biblioteczkę dla dzieci szkolnych, składającą się z 20 tomików dziełek przeznaczonych dla młodzieży, Krystyna von Schmidta, Gustawa Nieritza, Franciszka i Juliusza Hoffmanów, Horna i Oskara Höckera.

* **Z Jutrosina** donoszą do Posn. Ztg., że tamże założono protest przeciw wyborom dozoru kościelnego. Z tego powodu odbyło się 1 bm. posiedzenie celem zbadania protestu, które jednakże nie doprowadziło do żadnych rezultatów.

* **Pan Franciszek Andrzejewski**, nauczyciel gimnazyalny w Chełmnie uzyskał od wszechnicy w Rostocku dyplom doktorski za rozprawę filologiczną: O początkach języków romańskich.“

* **Piszą nam z pod Trzemeszna:**

Dnia 31 października b. r., ostatniego dnia wyłożenia listy oborów dozoru kościelnego i reprezentantów parafialnych, zgromadzili się parafianie po nabożeństwie u swego proboszcza' księdza K. Gieburowskicgo w Kamieńcu dla porozumienia się, kogo wybiorą, aby nie było rozdwojenia i bałamuctwa przy wyborach. A była tego wyraźna potrzeba, gdyż znalazł się jeden nierozumiejący sprawy, który chcąc koniecznie swój wybór przeprowadzić, siał niezgodę, i bałamucił kogo napotkał. Po wyjaśnieniu przez ks. proboszcza. co jest i zkąd się wziął majątek kościelny, oraz kto nim zawiadywać winien, a po ustanowieniu prawa nowego, kto ma zawiadywać, gdy Kościół św. dyspensę wiernym udzielił, aby wybory przyjęli — przystąpiono do umowy i wszyscy, jak jeden mąż zgodzili się, że jak prawo chce 6 do dozoru a 18 do reprezentacyi parafialnéj wybierać będą, i to tych tylko, których im przedstawiono. Poproszono jednego z obecnych aby się zajął przygotowaniem kartek do wyboru a przewodniczący naznaczył dzień 13 listopada o godź. 10téj z rana. na akt wyborów w miejscowym gościńcu.

Lada dzień spodziewamy się przybycia egzekutora po 30 marek nałożonych na proboszcza ks. Gieburowskiego za niekorespondowanie z p. Nollau komisarzem rządowym w Gnieźnie.

* **W Krakowie** dnia 1 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Akad. prof. dra Majera pierwsze Zgromadzenie ogólne Członków Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, w celu wysłuchania sprawozdania z dotychczasowéj czynności i wyboru Wydziału. Sprawozdanie wykazuje, że Stowarzyszenie zawiązało 86 członków, między tymi 12 profesorów i docentów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel., 19 lekarzy w Krakowie a 24 w Galicyi zamieszkałych, że fundusz dotychczazowy wynosi około 1,000 złr., i że prace przygotowawcze do wydawania dzieł postępują pomyślnie. Zgromadzenie ogólne mianowało prof. dra Majera i prof. dra Skobia, członkami honorowymi, i wybrało prof. dra Korczyńskiego prezesem, prof. dra Janikowskiego wiceprezesem Stowarzyszenia, a dra Paszkowskiego, dra Warschauera, dr. Kwaśnickiego i Sakowskiego, i kand. med. Skórkowskiego członkami Wydziału.

* **O hr. Cezarym Poniatowskim** zmarłym niedawno, podaje Czas następujące szczegóły co do jego stosunków rodzinnych. Śp. Cezary był jednym z pięciu synów hr. Józefa Poniatowskiego pułkownika wojsk polskich ożenionego z Grocholską. Najstarszy syn Józefa Eugeniusz był ożeniony z Kossakowską, Daryusz z Iwanowską, Maurycy z Grabowską, córką znanego autora, Michała Grabowskiego, który był dyrektorem wydziału oświecenia w Warszawie; Cezary ze Świejkowską i August bezżenny; trzy zaś córki jedna za Buturlinem, druga za Szymanowskim, trzecia zmarła niezamężną. Czterech już braci Poniatowskich zmarło bezpotomnie, żyje hr. Maurycy ale także bezdzietny. W ten więc sposób ta linia Poniatowskich, jedyna pozostała w kraju, któréj dziad będący w bliskiém stopniu pokrewieństwa z królem, trzymał się jednak odeń zdala, zagrożona jest zupełnem wygaśnięciem. Olbrzymie fortuny na Ukrainie i Wołyniu przejdą po kądzieli w inne domy. Książę Stanisław Poniatowski, od którego ojciec Cezarego nabył dobra Kaniowskie, niebył stryjem, lecz synowcem króla i jak wiadomo, umarł we Włoszech.

* **Nekrologia.** W dzień Wszystkich Świętych odbył się w Krakowie pogrzeb artysty dramatycznego Leona Karsznickiego, który przez długi czas na scenie krakowskiéj występował, a ostatniemi czasy w wielkiéj żył biedzie i zostawił żonę chorą. Liczył on lat 65. — Dnia 30 paźdz. umarł znany księgarz krakowski Władysław Jaworski, kawaler orderu papieskiego ś. Sylwestra, licząc lat 37. Księgarnia jego przeszła była jeszcze za życia jego w ręce Gebethnera i Spółki. Dnia 3 b. m. umarł w Czerniejewie Piotr Swinarski żołnierz wojsk polskich z r. 1830. — W Warszawie umarł 3 bm. śp. Ludwik Lesznowski wydawca Gazety Warszawskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 6 listopada św. Leonarda i Szczęsnego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6; zachód o godz. 4 minut 21. Długość dnia 9 godzin 14 minut.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 6 listopada o godzinie 11 przed południem.

Wypadki historyczne. Dnia 6 listopada 1450 Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany. — 1661 zniesienie Moskwy pod Gołębiem. — 1831 utworzenie w Paryżu pierwszego komitetu polskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 4 listopada. [Z parlamentu. Modus vivendi. — „Provinzial Correspondenz“ o mowie tronowéj. — Wiadomości bieżące.] Parlament niemiecki na posiedzeniu wczorajszém załatwił w krótkim przeciągu czasu i bez ważniejszych zajść porządek dzienny, przedstawiający jedenaście numerów nie wielkiéj wagi. Układ z wolném państwem Costa Rica zatwierdzony został definitywnie. Poseł Reichensperger (Crefeld) wypowiedział przy téj sposobności życzenie, aby Niemcy w Ameryce centralnéj większéj zażywali wolności religijnéj, aniżeli t-

---

18]

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 252.)

Cziczików zaczął z bardzo daleka, zahaczył nawet o całe rosyjskie państwo i odezwał się z wielkiemi pochwałami o jego obszarze; powiedział, że nawet starożytne rzymskie cesarstwo nie było tak ogromne i że cudzoziemcy sprawiedliwie dziwią się..... (Sobakiewicz ciągle słuchał, zwiesiwszy głowę), i że w obecném położeniu państwa nie ma drugiego na świecie, któreby mu wyrównywało; że rewizyjne dusze, chociaż skończyły żywot doczesny, liczą się jednak aż do utworzenia nowych list rewizyjnych na równi z żywemi, chociaż z drugiéj strony nowonarodzone nie wpisują się do list, żeby tym sposobem nie obciążać rozmaitych biór drobiazgowemi interesami i żeby nie powiększać gmatwaniny i tak już zagmatwanego państwowego mechanizmu..... (obakiewicz ciągle słuchał, zwiesiwszy głowę), że jednakże przy całéj sprawiedliwości tego systemu, bywa on jednak czasami uciążliwy dla wielu właścicieli, bo ich zmusza do płacenia podatków, jakby za żywy przedmiot, i że on, Cziczików, czując dla niego osobisty szacunek, gotówby był przyjąć na siebie po części ten ciężki obowiązek. Co do głównego interesu, to Cziczików mówił bardzo oględnie, nie nazywając dusz martwemi, ale tylko nieistniejącemi.

Sobakiewicz słuchał jak przedtém, ze zwieszoną głową, ale najmniejszéj zmiany na twarzy jego nie można było dostrzedz. Zdawało się, że w tém ciele nie ma duszy, albo téż, że jeśli jest, to nie tam, gdzie być powinna i zakryta tak grubą skorupą, że co się działo na jéj dnie, żadnego śladu nie znaczyło na powierzchni.

— Zatém..... rzekł Cziczików, oczekując nie bez wzruszenia odpowiedzi.

— Wam potrzeba martwych dusz? zapytał Sobakiewicz tonem tak naturalnym, jakby szło o zboże lub kartofie.

— Tak, odpowiedział Cziczików — i znowu zmiękczył wyrażenie, dodając: tak, nieistniejących.

— Znajdą się, są, dla czego nie ma ich być? rzekł Sobakiewicz.

— Jeżeli się znajdą, to wam zapewne będzie przyjemnie pozbyć się ich?

— Owszem, gotów jestem sprzedać, rzekł Sobakiewicz, podnosząc trochę głowę i zmiarkowawszy, że kupujący musi mieć w tém jakiś cel ukryty i korzyść.

„Niech go djabli porwą!“ pomyślał sobie Cziczików, „ten sprzedaje już, chociaż nic jeszcze o kupnie nie mówiłem“, a głośno dodał:

— A po czemu naprzykład chcecie? chociaż zresztą to jest taki przedmiot..... że nawet dziwném się wydaje mówić o cenie.....

— Żeby nie żądać od was za wiele, to po sto rubli za sztukę, rzekł Sobakiewicz.

— Po sto! wykrzyknął Cziczików, otwierając gębę i patrząc mu w oczy, nie pojmując, czy sam się przesłyszał, czy téż język Sobakiewicza ciężki do mowy, źle się pokręcił i zamiast jednego, wymówił inne słowo.

— Cóż wy? czy to dla was za drogo? zapytał Sobakiewicz, a następnie dodał: Jaka jest jednak wasza cena?

— Moja cena! my zapewne pomyliliśmy się, lub téż nie rozumiemy jeden drugiego, zapomnieliście, w czém rzecz. Ja ze swojéj strony, kładąc rękę na sercu, ofiaruję wam po ośmdziesiąt kopiejek, — to śliczna cena.

— Ech, he! gdzieście to zajechali; po 80 kopiejek!

— Cóż robić? jak mnie się zdaje, jak ja sądzę, więcéj nie można.

— Przecież ja nie łapcie sprzedaję.

— Przyznajcie jednak sami, że także nie ludzi.

— Tak sądzicie, więc znajdźcie takiego durnia, który by wam sprzedał po złotemu rewizyjną duszę?

— Zastanówcie się jednak, dla czego wy je nazywacie rewizyjnemi duszami? Wszak dusze już dawno poumierały, dźwięk się jeden tylko został, gdy o nich mówimy. Zresztą żeby wiele nie mówić, po półtora rubla dam, więcéj nie mogę.

— Wstyd wam i wymówić taką sumę! targujecie się, powiedzcie prawdziwą cenę.

— Nie mogę, Michale Siemionowiczu, wierzcie memu sumieniu, nie mogę: czego nie można zrobić, to nie można, mówił Cziczików, jednak po pół rubla jeszcze dodał.

— Czego wy się tak skąpicie? rzekł Sobakiewicz; — prawdziwie nie drogo! Inny jaki łotr oszuka was, sprzeda wam gałgaństwo, a nie dusze; a u mnie wszystko jędrne jak orzechy, wszystkie jak na dobór: jeźli nie majster jaki, to w każdym razie chłop zdrowy. Osądźcie sami: oto naprzykład, stelmach Michniew! innych żadnych bryczek nie robił jak na resorach. I to nie moskiewska robota, co tylko! na jeden raz: ale co to za siła tam była, sam obije, a nawet i wymaluje.

Cziczików otworzył usta, żeby zwrócić uwagę, że Michniew jednak już dawno nie na tym świecie; ale Sobakiewicz był w zapale, nie wiadomo nawet, zkąd mu się wziął taki dar słowa.

— Ale Probka Stepan, cieśla! głowę daję, jeżeli wy podobnego chłopa gdzie znajdziecie. Co to za siłacz był! Gdyby on w gwardyi służył, to by mu, Bóg wie co dali: miał pół czwarta łokcia wysokości!

Cziczików znowu chciał zwrócić uwagę, że i Probki nie ma na świecie; ale Sobakiewicz w takim był zapale, że nie dał sobie przerwać.

— Miłuszkin mularz! mógł postawić, jaki byście tylko zapragnęli piec. Maksim Tielatników, szewc; co kolnie szydłem, to i bóty gotowe, a co za bóty! a wódki ani w gębę nie brał. A

w układzie zagwarantowaném zostało. Schulte mówił przeciw postanowieniom układu, dotyczącym zawierania małżeństw. Mimo to układ bez zmiany przyjętym został.

Germania trafną ilustracyą daje do oświadczenia Nordd. Allg. Ztg, że modus vivendi z rządem dla Biskupów polega jedynie na bezwarunkowém posłuszeństwie dla praw państwa. Ci co tęsknie, mówi ten dziennik, wyglądają modus vivendi, są wojownikami kulturnymi a nie katolikami, jakkolwiek katolicy żadnego nie znajdują upodobania w téj walce i z radością powitają już w interesie samego państwa chwilę zaprzestania téj walki. Że jednak w rzeczywistości wojownicy kulturni goręcéj życzą sobie końca téj walki, aniżeli katolicy, dowodzą owe liczne przez nich zmyślone przypadki, w których przeciwnicy chcą widzieć uleganie rzeczywiste katolików, a przynajmniéj symptomy przepowiadające bliską uległość prawom państwa. Do kategoryi podobnych przypadków zalicza Germania wiadomość, podaną przez Koeln. Ztg o deklaracyi kanoników kolońskich, która już przed trzema tygodniami umieszczoną była w Crefeld. Ztg, a która zdaje się być zupełnie fałszywą.

Ministeryalna pruska Prov. Corresp. podaje w najświeższym numerze, w artykule: „Na otwarcie sesyi parlamentu“, komentarz do mowy tronowéj, opisuje jéj dobre wrażenie tak w kraju jak za granicą, oraz objaśnia pod niejednym względem stanowisko rządu. Nasamprzód poświęca uwagę ustępowi o pokoju, jako najważniejszemu:

Z żywém zadowoleniem, mówi organ ministrów, przyjęła Europa oświadczenie uspokajające, wypowiedziane od tronu, że trwałe utrzymanie pokoju, podług ludzkiéj rachuby, jest więcéj zapewnione, aniżeli było kiedykolwiek w ostatnich dwudziestu latach przed ustaleniem jedności niemieckiéj; nietylko dla tego, że nie istnieje żaden powód do zakłócenia pokoju, ale że cesarz wie, iż wszyscy z nim zaprzyjaźnieni monarchowie zgadzają się w dążnościach utrzymania pokoju. Mowa tronowa potwierdza, że szczera przyjaźń trzech cesarzy i dobre porozumienie się rządów ma głównie na celu politykę pokojową i że do tego przyczynia się jeszcze przyjaźń z Włochami, przypieczętowana na niedawnym zjeździe w Medyolanie. O wrażeniu tych słów, pełnych znaczenia, nie może być wątpliwości, gdyż najznaczniejsze organa zagranicy zgadzają się w uznaniu pokojowego charakteru mowy tronowéj i wszelką oddają jéj pochwałę. Opinia publiczna przyjmuje z zaufaniem zapewnienie pokoju i tém większą kładzie na to wagę, gdyż wie, że niemiecka polityka zdoła skuteczniej działać w celu utrzymania pokoju. Zresztą cele, do których dąży polityka trzech cesarstw stoją w takiéj harmonii z ogólną potrzebą pokoju w Europie, że nietylko na poparcie ze strony Włoszech, ale ze strony wszystkich mocarstw liczyć można.

Prawda, że prasa zagraniczna kładła przycisk na zaręczenia pokojowe, w mowie tronowéj zawarte, ale żeby to czynić miała z taką ufnością i silną wiarą, jak to przedstawia Prov. Corresp., jest przesadą i fałszywém przedstawieniem prawdziwego wyrazu ogólnéj opinii. Przeciwnie skeptycyzm w tym względzie wszędzie się głośno objawił, a niedowierzanie, ugruntowane na tylokrotnych doświadczeniach z przeszłości, nie da się usunąć żadną mową tronową. Opinia publiczna nic sobie nie robi z rządowych zapewnień przyjaźni międzynarodowych i oficyalnych dytyrambów na cześć pokoju. Wszystkie piękne rzeczy, jakie obejmowała w tym względzie mowa tronowa, przeszły sobie bez wzruszenia, a nawet prasa, ścisłemi węzłami związana z rządem, przyjęła ją bez wszelkiego uniesienia. Dzienniki niezależne mówią o zapewnieniach pokojowych z ironią. Börs. Cour. powiada, że one są omówieniem sławnego słowa Napoleona III „Cesarstwo, to pokój.“ „Kiedy mowa tronowa, robi uwagę ten dziennik, twierdzi, że wszystkie mocarstwa pomagają cesarstwu niemieckiemu do utrzymania pokoju, kiedy nawet wykazuje jako fakt, szczególniéj pod względem politycznym ważny, spotkanie cesarza niemieckiego z królem włoskim w Medyolanie, tymczasem o ludach zarzynających się w Turcyi nie ma ani słówka wzmianki. Czyliż te ludy tak małéj są wagi dla pokoju Europy?“

Kto dobrze rozważy obecne położenie Europy, ten wykryje mnóstwo symptomatów niespokojności, mało zgodnych z obietnicami pokoju. Wszakżeż przed kilku miesiącami Europa tak samo potrzebowała pokoju, jak dzisiaj, a jednak grzmiał odgłos przygotowań wojennych i nie wiele brakło, żeby była nowa, straszna wojna pomiędzy Niemcami a Francyą wybuchła. Niebezpieczeństwo oddalone zostało; czyż jednak można twierdzić, że zniknęło? Każdéj chwili może wystąpić półurzędowa berlińska Post, jak ongi, z artykułem „wojna na horyzoncie“, albo którykolwiek z mirmidonów księcia kanclerza zakłócić tę pokojową perspektywę. Nieufność wciąż panuje w Europie, pokazuje to najlepiéj targ pieniężny, na którym się obracają wciąż tylko nieliczne kapitały, i giełdy, które się nie kwapią wcale do przyklaśnięcia mowie otwarcia.

Dalszy swój wywód optymistyczny poświęca Prov. Corresp. ustępowi o stósunkach gospodarczych w kraju, który, podług jéj zdania, występuje przeciwko pojęciom, jakie niepomyślne położenie w tym względzie przesadzają i pogarszają.

Nie może ulegać wątpliwości, mówi Prov. Cor., że rząd z baczną uwagą śledzi wypadki na wszystkich polach życia handlowego i rozważa gruntownie pod jakiemi warunkami zaradzićby można skutecznie, obecnéj klęsce. Jeżeli w mowie tronowéj oświadczono, że niestety nie leży to w mocy rządu usunąć zastój, jaki panuje w handlu i przemyśle, to nie chciano powiedzieć przez to, że rząd żadnego nie ma współczucia dla tego smutnego położenia lecz przeciwnie, że jest wyrazem opartego na dojrzałem doświadczeniu przekonania, że przyrodzonemu rozwojowi życia ekonomicznego należy zostawić to zadanie, aby wyrównał pochodzące z zbytniego wytężenia ducha przedsiębiorczego szkody, podczas gdy jednostronne wkraczanie państwa na pole przemysłowe tylko opóźnić może proces uleczenia, albo inne złe wywołać. Ponieważ zdrowy sąd rządów uznaje granice swéj władzy w obec zmieniających się prądów obrotu handlowego, kredytu i spekulacyi, nie wolno mu wchodzić na pole awanturniczych prób i propozycyi, przez które zwykle środki państwowe zmarnowane, a nawet często złe stósunki gorszemi jeszcze zastąpione bywają. Z tego stanowiska ekonomicznego pojęcia przemawiał rząd i przez to stanowcze oświadczenie usunął zarazem obawy, jakoby z dotychczasowéj drogi swéj polityki handlowéj i ekonomicznego prawodawstwa chciał zejść i zupełnie przeciwny obrać kierunek..

Z mowy tronowéj można poznać, że w przeprowadzeniu praw do tej sprawy się odnoszących, żadna nie nastąpi przerwa, lecz że owszém z zadowoleniem wskazuje rząd na reformę bankową i monetarną, będącą już prawie na ukończeniu, któréj dobrodziejstwa dopiero po trudnościach krótkiego peryodu przejściowego wyjdą na jaw. Pomimo ucisku, z jakiém w téj chwili przemysłowe koła mają do walczenia, może rząd z dobrze uzasadnioną nadzieją spoglądać w przyszłość, gdyż ma zaufanie do zdrowych sił żywotnych narodu i przekonany jest, że przez pilność, rozropność i oszczędność błędy przeszłości mogą być naprawione a przeszkody chwili obecnéj zwyciężone.

Przedewszystkiém na to zważyć należy, że rząd myśli kierowniczéj w polityce gospodarczéj nie oparł na objawach opinii jednodniowéj, ani téż na jednostronnych nanaukach pewnego szkólnego systemu. Nasze prawodawstwo ekonomiczne powstało z gruntownego porozumienia pomiędzy rządem a reprezentacyą parlamentarną; z obydwóch kół najznakomitsi fachowi ludzie, bogaci w naukę i doświadczenie pracowali wespół nad tém dziełem. Gdyby rząd teraz miał zdecydować się na zmianę systemu handlowo politycznego, toby nietylko zaprzeć się musiał swego własnego stanowiska, ale nawet zniszczyć podstawy swéj zgody z reprezentacyą narodu. Obawa przed takiém niebezpieczeństwem usuniętą została przez mowę tronową...

Jednem słowem na wszystkie skargi i narzekania na smutne położenie finansowe i nędzę powszechną, odpowiada rząd, ze wszystko zostanie po staremu. Czy się tém kraj zaspokoi, że mu rząd w przyszłości od naturalnego rozwoju dzisiejszéj polityki handlowéj jakieś błogie owoce przyobiecuje, a tymczasem w cierpliwości tych lepszych czasów oczekiwać każe, wątpić należy. Przynajmniéj prasa, która dotąd z ostrą występowała krytyką owego ustępu mowy tronowéj, nie znajdzie w tém potwierdzeniu organu ministeryalnego żadnéj pociechy. Dotąd gorycz jéj zarzutów dochodziła tak daleko, że nawet dowodziła, iż w Austryi rząd więcéj dba o interesa materyalne kraju niż w państwie niemieckiem. Jeżeli mowa tronowa obaliła wszelkie nadzieje jakiejkolwiek zmiany w polityce handlowéj rządu, to cóż dopiero powiedzą na powyższe kategoryczne oświadczenie, że rząd dotychczasowego stanowiska w żaden sposób nie opuści, że się spodziewa wszelkiéj pomocy od większości parlamentu w polityce, któréj słusznie czy niesłusznie większą część kłopotów dzisiejszych zrozpaczonego przemysłu i handlu przypisują. — Ze wszystkiego co organ ministeryalny powiedział, najlepszą jest alluzya do burzącego się obozu narodowoliberalnego, że polityka handlowa w wielkiéj części jest jego dziełem, zatwierdzonem przez większość parlamentarną, a więc nie ma powodu wyrzekania się swojego dziecka. Zrozumiała téż to dobrze Nat. Ztg., która w krótkich uwagach poświęconych powyżéj przytoczonemu oświadczeniu, uznaje postanowienie rządu za jedynie dobre i szyderczą daje lekcyą téj części prasy, która na ten temat snuła rozmaite kombinacye i przepowiednie o zmianach w rządzie i walce grożącéj wielką zawieruchą w Kołach parlamentarnych.

Jak donosi Biuro Wolffa, Arcybiskupi i Biskupi bawarscy udali się z przedstawieniem do króla w sprawie starokatolików, stosunków do szkoły i utrzymania klasztorów.

* **Wiedeń.** [Odymisyi ministra Ziemiałkowskiego. — Z Izby poselskiéj Rady państwa.] Wobec rozmaitych pogłosek, rozsiewanych w prasie galicyjskiéj w sprawie dymisyi p. Ziemiałkowskiego, rzucających cień na charakter tego ministra, a głównie wobec twierdzeń Gazety Narodowéj, która, jakżeśmy to wspominali, utrzymuje, że p. Ziemiałkowski nie podawał się był do dymisyi i tylko nią groził na przypadek, gdyby delegacya polska miała przejść do obozu opozycyjnego, donosi korespondent z Wiednia do Czasu na podstawie, jak twierdzi, nieomylnych informacyi, że p. Ziemiałkowski — pomimo wszelkich nalegań ze strony kolegów w radzie ministrów — stanowczo żądał dymisyi i to na piśmie. Dnia 20 października podał na ręce prezesa ministrów ks. Auersperga swą prośbę o dymisyą, która tego samego dnia posłaną została do Budy do bawiącego tam monarchy. Dnia 24 października nadeszła odpowiedź N. Pana, który — wśród uznania dotychczasowych wiernych i skutecznych usług p. Ziemiałkowskiego — dymisyi nie przyjął. A zatém podanie do dymisyi nie nastąpiło dnia 24, kiedy już zapadła była decyzya cesarska w sprawie Statutu rady szkólnéj, lecz d. 20, a zatém po uchwale Rady ministrów i w skutek tejże uchwały w sprawie wspomnionéj. Podaniem się do dymisyi, uzasadnioném z wielką godnością, p. Ziemiałkowski okazał w obec tronu, do jakiego stopnia był przeciwnym wydaniu owego rozporządzenia. Korona dymisyi nie przyjęła, nie chcąc zrzec się usług p. Ziemiałkowskiego, który więc przedewszystkiém musi czekać powrotu N. Pana, aby osobiście usprawiedliwić swe zachowanie się w sprawie rozporządzenia. Zaręczyć można, że p. Ziemiałkowski daléj wytrwa na swem ważném stanowisku. I dobrze uczyni. We Wiedniu ani jeden głos polski nie dał się słyszeć, aby p. Ziemiałkowski porzucił swe stanowisko. W ocenieniu ważności jego pozycyi w gabinecie w chwili obecnéj zgadzają się i przyjaciele i przeciwnicy polityczni p. Ziemiałkowskiego.

Oprócz sprawy dyrektorów i nauczycieli gimnazyalnych jeszcze inne są sprawy galicyjskie, z pewnością większéj wagi, które wymagają całéj pieczołowitości i obrony ze strony p. Ziemiałkowskiego. Zresztą trzeba wiedzieć, że i nauczycielom i dyrektorom gimnazyalnym w Galicyi żadna na przyszłość nie stanie się krzywda, albowiem ich mianowanie przez N. Pana, względnie przez ministra oświaty, będzie mogło nastąpić tylko na przedstawienie Rady szkólnéj i tylko w porozumieniu z ministrem p. Ziemiałkowskim. Osoba p. Ziemiałkowskiego równe przedstawia rękojmie, co członkowie Rady szkólnéj.

Dwa dni św.ąt przerwały rozprawy dziennikarskie w sprawie wniosku wildauerskiego, który stanie się kamieniem probierczym obecnego stósunku stronnictw i stanowiska rządu. Tymczasem zaś mowa p. Chlumeckiego w sprawach kolejowych zajmuje powszechną uwagę, nie tylko ze względu na zapowiedziane zmiany w systemie kolejowym i środki zaradcze, jak np. połączenie mniejszych linii kolei z większemi, ale także ze względu na wyraźną krytykę, jaką w kilku miejscach wypowiedział p. Chlumecki o postępowaniu swego poprzednika Dr. Banhansa.

* **Petersburg.** [Pisma rosyjskie wobec kwestyi socyalizmu. — Polityka Rosyi w Azyi. — Krach w Moskwie.] Rząd moskiewski pozwolił nareszcie gazetom zajmować się sprawą rewolucyonistów moskiewskich, ale ostrożnie tak, ażeby interes carski nie był na szwank narażony i aby nie wytykać błędów rządu, z których winy głównie powstał nihilizm a daléj socyalizm. Otóż zajmują się pisma moskiewskie sprawą rewolucyi — ale tak pocieszne i głupio walczą z propagandą socyalistyczną, że naturalnie skutku najmniejszego nie będzie. Zresztą zajmować się tą sprawą nie mogą, raz dla tego, że na wpół tylko odkneblowano im usta, a powtóre dla tego, że choćby odkneblowano zupełnie, to oprócz czczych deklamacyi nie mogłyby nic innego powiedzieć. O ile jednak umieją to pogodzić z cenzurą, wskazują na to, że dopóki krzywdy i niesprawiedliwości dziać się będą, nie można myśleć wcale o zniszczeniu dążności socyalnych. Jedna z nich naprzykład powiada, że dopóki chłopi moskiewscy, pokrzywdzeni przy rozdziale gruntów podczas nadania własności (nie podlega wątpliwości, że los mużyka za czasów poddaństwa był daleko lepszy, jak dzisiaj; skrzywdzono go okropnie przy uwłaszczeniu; chłop moskiewski w porównaniu do polskiego został trzy razy gorzéj wyposażony), a następnie obłożeni niepomiernym podatkiem, nie znajdą sprawiedliwości, dopóty wszelkie starania i wszelkie represye anti-rewolucyonistyczne nic nie pomogą i socyaliści zawsze będą chętnie słuchani. Przed kilku laty sam rząd to zrozumiał ustanawiając osobną komisyą, mającą zbadać system podatkowy w Moskwie; już od lat 4 komisya ukończyła swą pracę i podała stósowny projekt reformy, ale projekt dotąd się nie stał rzeczywistością, bo schowano go podobno, dzięki staraniom możnych, bojących się ponosić odpowiednie ciężary. Słowem, cały ciężar utrzymania państwa dotąd leży na chłopach, a jak jest wielkim ten ciężar, można sądzić z danych, urzędownie przez komisyą zebranych, o podatkach włościańskich. Dość powiedzieć, że same podatki państwowe wynoszą od 30 do 60 rubli, licząc od chaty, gdyż tymczasem z powodu surowości klimatu i małego wyposażenia ziemi, chłop może zaledwie wyżywić siebie i swą rodzinę i to w latach urodzajnych. Doliczywszy do owych 30—60 rubli podatki gminne, łapówki czynowników i chciwość popów wypadnie, że chłop w Moskwie jest istotnie tylko bydlęciem s'azaném na ciągłe cierpienia. Żywi innych a sam w nędzy żyje; cóż dziwnego, że propaganda socyalistyczna z dniem każdym nowe tryumfy odnosi?

Rosya nie załatwiła się jeszcze ostatecznie z Kokandem, aliści przygotowuje sobie nową w Azyi środkowéj zdobycz. Zdaje się, że wysławiane przez dziennikarstwo rosyjskie serdeczne stósunki z emirem Kaszgaru Jakubem bejem, którego poselstwo bawi obecnie w Rosyi kosztem skarbu rosyjskiego, zawiązane zostały na to tylko, aby opanować emira a następnie owładnąć kraj jego. Morning Post z pewném zaniepokojeniem dowiaduje się, że Rosya wezwała emira do stłumienia w swym kraju niewolnictwa, w czém dziennik angielski słusznie upatruje jeden z owych manewrów o podwójnym skutku, których z zamiłowaniem chwyta się tak zgrabnie dyplomacya rosyjska. Z jednéj strony podaje on nowy materyał tym, którzy z zapałem opiewają cywilizacyjną misyą Rosyi w barbarzyńskich stepach azyatyckich; z drugiéj strony jenerał Kaufmann będzie miał nową sposobność wkroczenia z armią, skoro interes rosyjski tego wymagać będzie. Jeśli w czasie ostatnim opinia w Anglii wynajdywała sobie pociechę na kłopoty, jakie jéj sprawia coraz dalsze posuwanie się Rosyi w Azyi środkowéj, krok przygotowawczy względem Kaszgaru przedstawia się jéj przecież jako zbyt wyraźny objaw zamiarów rosyjskich. Kaszgar byłby przedostatnim etapem w pochodzie ku Indyom wschodnim. Morning Post wydobywa przeto na jaw radę dawno udzielaną rządowi angielskiemu przez mężów stanu, posiadających długoletnie doświadczenie w polityce indyjskiéj, to jest radę, aby Anglia niezwłocznie przystąpiła do wzmocnienia swéj linii obronnéj, zajmując Quettę i tworząc tym sposobem punkt wyjścia do rozwinięcia potęgi angielskiéj w Beludżystanie.

Moskwa doczekała się swego krachu; prawdziwym bowiem krachem można nazwać bankructwo komercyjnego banku pożyczkowego w mieście Moskwie. Popłoch ogromny; mnóstwo osób utraciło całe swe mienie. Przerażeni przykładem banku komercyjnego klienci innych banków, chociaż banki te nie zawiesiły wypłat, hurmem rzuciły się

Eremii Sorokoplechin! ten jeden chłop wart jest wszystkich innych: targował w Moskwie; opłacał się po pięćset rubli rocznie. Widzicie, co to za ludzie! To nie to, coby wam sprzedał jaki tam Pliuszkin!

— Pozwólcie jednak, przerwał oszołomiony Cziczikow takim potokiem słów, którym zdawało się i końca nie będzie: — dla czego wyliczacie wszystkie ich przymioty, przecież teraz nie ma z tego żadnéj korzyści, wszak oni wszycy już pomarli.

— Zapewne, że teraz martwi, rzekł Sobakiewicz, jak gdyby to sobie dopiero przypomniał, następnie dodał: — zresztą jaka teraz korzyść z tych, co żyją? co to za ludzie? — to muchy a nie ludzie!

— Zawsze jednak oni istnieją, a tamci, to tylko mara.

— No nie, nie mara! Ja wam powiem, jakim był Michiew, takich ludzi wy nie znajdziecie, to był prawdziwy kolos, do tego pokoju by nie wlazł, nie, to nie mara! A w plecach to był taki silny, że za nic para koni, ciekawy jestem, gdzie wy taką marę znajdziecie!

Nastało milczenie, Cziczikow nie wiedział, co odpowiedzieć, lecz na końcu rzekł:

— Nie, więcéj nie mogę dać, jak po dwa ruble.

— Już żebyście nie mieli do mnie pretensyi, że za drogo cenię i nic nie ustępuję, niechaj już będzie po siedemdziesiąt pięć rubli za sztukę, ale rubli asygnacyjnych,*) prawdziwie robię to tylko z przyjaźni.

„Co on sobie rzeczywiście wyobraża?“ pomyślał Cziczików: „czy on istotnie za durnia mnie bierze!“ a głosno dodał:

— Dziwna to rzecz, zdawało by się, że my z sobą gramy komedyą: inaczéj nie mogę sobie tego wytłomaczyć... Zdaje się, że jesteście człowiekiem rozsądnym, macie świetne wykształcenie. Wszak przedmiot to — tfu, tfu! Co on wart, komu on jest potrzebny?

— Wszak wy kupujecie, więc widać, że wam potrzebny.

Cziczikow na taką odpowiedź przygryzł wargi i zrazu zmięszał się. Zaczął mówić o rozmaitych stosunkach familijnych, lecz Sobakiewicz zaraz przerwał:

— Ja wcale nie ciekawy jestem wiedzieć o waszych stosunkach familijnych, to rzecz wasza. Wam potrzebne są dusze, ja je sprzedaję, będziecie żałować, żeście nie kupili.

— Dwa ruble, rzekł Cziczików.

— Jakeście stanęli na dwóch rublach, tak ani rusz daléj; powiedzcie przecie prawdziwą cenę.

„Niech go tam djabli porwą!“ pomyślał Cziczików! „dołożę jeszcze po pół rubla! psu na orzechy!“

— Dołożę jeszcze po pół rubla, rzekł.

— Ja wam także powiem ostatnie słowo: pięćdziesiąt rubelków! Ze stratą naprawdę, ręczę wam, że nigdzie tak taniego towaru nie dostaniecie!

„Szelma straganiarz!“ rzekł do siebie Cziczikow, a głośno dodał z nieukontentowaniem:

— W saméj rzeczy, tak jak by to była jaka ważna sprawa; w innem miejscu darmo dostanę. Każden z ochotą mi je ustąpi, żeby się tylko ich pozbyć. Dureń chyba jaki będzie się upierał zachować je, żeby płacić za nie podatki!

— Wiecie wy jednak, że tego rodzaju kupno — ja to mówię tylko między nami, z przyjaźni — nie bardzo jest pozwolone, i gdybym to opowiedział, lub ktokolwiek inny — to taki człowiek żadnéj wiary mieć nie będzie przy zawieraniu kontraktów, lub przy zawiązaniu jakiego korzystnego interesu.

„Patrzcie, gdzie to łotr zmierza!“ pomyślał Cziczikow, lecz zaraz zimnym bardzo tonem dodał:

— Jak sobie chcecie, nie kupuję dla żadnéj potrzeby ale tylko tak sobie dla kaprysu. Dwa ruble i pół, nie chcecie, więc żegnam was!

„Nie łatwa z nim sprawa!“ pomyślał Sobakiewicz.

— Bóg z wami, dawajcie po trzydzieści rubli i zabierajcie je sobie.

— Nie, widzę, że nie chcecie sprzedać; żegnam was!

— Pozwólcie, pozwólcie! rzekł Sobakiewicz, nie wypuszczając jego rąk i następując mu na nogę, bo nasz bohater zapomniał ustrzedz się, to też za karę aż ryknął z bólu i podskoczył na jednéj nodze.

— Proszę wybaczyć! zdaje się, żem was udepnął. Bądźcie łaskawi siadajcie, ot tu! proszę! I posadził Cziczikowa na fotelu, nawet dosyć zgrabnie, tak jak niedźwiedź już trochę przyswojony, który umie się przewracać i pokazywać różne sztuki na zapytania: „A pokaż Miszka, jak się baby w łaźni parzą?“ albo „A jak Miszka chłopaki groch kradną?“

— Naprożno tylko czas tracę; bardzo mi się spieszy.

— Posiedźcie choć jednę minutkę, powiem wam zaraz przyjemne słowo, i Sobakiewicz zbliżył się do niego i rzekł mu cicho do ucha, jak gdyby to był jaki sekret: Chcecie — parol?

— To jest dwadzieścia pięć rubli? Nie, nie, nie! ani ćwierci parola nie dam, kopiejki nie dołożę.

Sobakiewicz zamilczał. Cziczikow także milczał. Ze dwie minuty trwało milczenie. Bagration ze ściany z wielkiém zajęciem patrzał na to kupno.

— Jakaż będzie wasza ostatnia cena? zapytał nakoniec Sobakiewicz.

— Dwa i pół.

— Prawdziwie, że u was dusza podobna do sparciałéj rzepy. Dajcie chociaż po trzy ruble!

— Nie mogę.

— Nie ma z wami co robić, niech wam służą! Ze stratą, ale już taka u mnie psia natura: nie mogę nie zrobić przyjemności bliźniemu. Wszak trzeba będzie i akt sprzedaży spisać, żeby wszystko było w porządku?

— Naturalnie.

— To i jest, trzeba będzie jechać do miasta.

---

* Rubel asygnacyjny, czwarta część rubla srebrem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z zapotrzebowaniem zwrotu ulokowanych kapitałów i bardzo być może, że tak samo jak kilka lat temu w Wiedniu, wszystkie banki moskiewskie mniéj więcéj okażą się niewypłacalnemi. Papiery spadły ogromnie, na 50 i więcéj procentów, i ciągle spadają. Prokuratorya wdała się już w sprawę banku komercyjnego; okazały się wielkie nieporządki i nadużycia; głównym powodem upadku banku był słynny Strousberg, niegdyś zwany królem dróg żelaznych, szachraj pierwszego rzędu, któremu jednak dyrektorowie banku wydawali pożyczki olbrzymie, nie pytając o pozwelenie rady zarządzającéj i Strousberg zarwał bank na 7,000,000 r. Dyrektorowie Polanskij i Landau zostali areztowani; Strousberga szukali po całéj Rosyi; w wilią zawieszenia wypłat przez bank komercyjny widziano go jeszcze w mieście Moskwie, ale późniéj znikł jak kamfora; policya jednak nie straciła nadziei, że go złapie i za kratę posadzi, co się rzeczywiście stało. Polanskij jest Moskalem, Landau żyd przechrzta. Cała ta sprawa wygląda bardzo nieczysto. Dowiedzioną jest rzeczą, że na kilka dni przed zawieszeniem wypłat, szeptano już o tém w Moskwie pod sekretem; przyjaciele panów dyrektorów, przestrzeżeni o mającéj nastąpić katastrofie, wszystkie swe papiery wysłali czemprędzéj na giełdę petersburgską, gdzie im się udało zbyć je szczęśliwie wprzód, nim Petersburg się dowiedział o prawdziwym stanie rzeczy

Dzienniki petersburgskie z tego powodu wytoczyły formalny akt oskarżenia przeciw dziennikom wychodzącym w Moskwie, zarzucając takowym, że świadomie milczały o złym stanie interesów banku komercyjnego. Najwięcéj dostało się Moskowskim Wiedomostiom, na które spada silne podejrzenie, że działały w zmowie z dyrektorami banku, bo faktem jest, że Mosk. Wied., gdy już dłużéj nie można było milczeć, w ostatniéj chwili, na kilka godzin przed zawieszeniem opłat starały się wmówić w publiczność, że interesa banku są dobre. Tym sposobem wypadałoby, że sławny patryota i liberał p. Katków, faworyt domu carskiego, niegdyś ubóstwiany za swoją polakożerczość, główny carski podszczuwacz przeciw Polakom, jest po prostu spekulantem, którego kupić można, byle były pieniądze.

* **Paryż**, 3 listopada. [Dziennikarstwo francuskie. — „Figaro“ i lewica. — Korespondencya „Timesa.“ — Wiadomości bieżące.] Jutro już Zgromadzenie narodowe obradować będzie w Wersalu a dzienniki paryskie jeszcze się nie uporały z kwestyą, czy gabinet się utrzyma czy runie? Czy runie przy interpelacyi o jego politykę wewnętrzną, czy téż przy głosowaniu nad prawem wyborczém? Przyznać trzeba, że dziennikarstwo paryskie bardzo nisko upadło, zajmując się tą rzeczą od kilku tygodni i poświęcając mu tyle miejsca w swych łamach. Pytanie to praktyczne a może i ważne dla kraju — ale jakżeż do jego rozstrzygnięcia przyczynić się mogą rozumowania i łokciowe artykuły dziennikarskie nawracające tylko już nawróconych, bo przy dzisiejszym stosunku stronnictw we Francyi i nienawróceni głuchymi są na kazania ludzi do ich kościoła nie należących. Nie dziennikarstwo, ale deputowani swemi 700 głosami rozstrzygną tę kwestyą, zależną ostatecznie od Mac Mahona, na którego dzienniki wpływu nie mają. Gdyby dziennikarstwo francuzkie więcéj i z wyższego stanowiska traktowało rozmaite ogólne sprawy kraju i jego potrzeby, działałoby daleko skuteczniéj i większąby ojczyznie oddało usługę, aniżeli ciągle przeżuwając jedne i te same kwestye, z pod których zawsze stronnictwo przeziera. Dziś ci, co wierzyli i wierzą we Francyi w jéj przyszłość i w jéj misyą, dziwią się i smucą, nie mogąc pojąć, jak potomkowie publicystów, za których piórem i głosem cała Europa przez trzy szła pokolenia, mogą się tygodniami całemi zajmować kwestyą, czy względy marszałka posiada p. Buffet czy p. Say, czy p. Dufaure kłóci się z wiceprezesem gabinetu, czy téż żyje z nim w zgodzie! Spodziewać się należy, że z otworzeniem Zgromadzenia narodowego nowy duch i nowy kierunek ożywi dziennikarstwo francuskie i że kwestye koteryjne i osobiste przestaną zajmować je wyłącznie.

Pan St. Genest zadął znów we Figaro w wojenną surmę. Jeżeli Marszałek, wedle Figaro, nie ocali poczciwych ludzi Francyi, jeżeli uwzględniając prawo i parlamentarne przepisy nie wystąpi energicznie przeciw lewicy, natenczas przyszłe pokolenia przeklinać go będą, że wyżéj cenił parlamentaryzm aniżeli dobro narodu; w tym sensie deklamuje Figaro przez całe 3 łamy nie oszczędzając p. Thiersa, który wedle pana St. Genest tylko niespokój rozsiewa i przez polityczne wichrzenia wstrzymuje klasy robocze od zarobkowania. W kołach lewego centrum opowiadają sobie, iż artykuł powyższy nie jest bez znaczenia. Marszałek wprawdzie, wedle zdania członków lewicy, nie myśli o zamachu, wszelako dał członkom centrum do zrozumienia, iż w razie, gdyby głosowanie według list miało osięgnąć większość głosów, natenczas w wynikłym z tego powodu konflikcie utworzy gabinet pozaparlamentowy. Z drugiéj strony grożą republikanie, iż nikogo, ktoby się miał oświadczyć za głosowaniem według okręgów na listę kandydatów nie postawią. Tak tedy z obu stron wytoczono działa ciężkiego kalibru; pomimo to dają się słyszeć głosy nawet w lewém centrum, iż zgromadzenie gotowe przyjąć wybory wedle okręgów z małemi poprawkami, byle by tylko w zamian pozbyć się Buffeta i zastąpić go jakim liberalnym i zręcznym orleanistą.

Times zamieszcza korespondencyą potwierdzającą powyższe zapatrywanie się Figara na obecny stan rzeczy, wedle któréj marszałek zamierza utworzyć gabinet pozaparlamentowy, ale nadto zawezwać lud, aby plebiscitem zatwierdził jego władzę. W kołach dyplomatycznych utrzymują, iż tak korespondencya Timesa jako téż artykuł Figara wyszły z inspiracyi p. Buffeta, którego za jedyny ratunek uważać ma rozsiewanie popłochu i trwogi, byle się tylko utrzymać przy władzy; tém téż ma się tłómaczyć wzmianka w korespondencyi Timesa, iż w razie ustąpienia p. Buffeta i reszta ministrów nie utrzyma się przy władzy.

Pytanie czy interpelacya, czy téż prawo wyborcze naprzód przyjdzie pod obrady w zgromadzeniu narodowém, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięte. Umiarkowani republikanie, Lavergniści, nowo-republikanie jako téż liberalne prawe centrum są za interpelacyą, główna część republikanów daje pierwszeństwo prawu wyborczemu, obawiając się, aby w razie usunięcia pana Buffeta część tych, którzy dziś z nienawiści do wiceprezesa gabinetu głosować zamierzają za wyborami według list, późniéj nie głosowała za wyborami według okręgów. Jaki będzie przebieg obecnéj kryzis, żadną miarą przewidzieć nie można, ponieważ dotychczas nie wiadomo, jakie stanowisko zajmą w téj sprawie Orleaniści, a przedewszystkiém, co uczynić zamyśla marszałek.

Półurzędowy Moniteur poświęca dziś kilka uwag wpływowi francuskich miliardów na wewnętrzny stan Niemiec i pomiędzy innemi tak się wyraża: „Niepodobieństwem prawie jest, aby naród jakiś odebrawszy naraz jeden od drugiego pięć miliardów, mógł ich korzystnie użyć. Każdy spadkobierca naraża się, odebrawszy jakąś większą schedę, na niebezpieczeństwo roztrwonienia téjże. Z tego powodu naród niemiecki, który od czasu Gotów i Wandalów podobnego łupu nie widział i w którym dawne żądze z czasu napadów barbarzyńskich na nowo odżyły, nie umiał być ostrożnym. Naród niemiecki postąpił sobie jak ludzie chcący uchodzić za cnotliwszych, aniżeli są w rzeczywistości; jego cnotliwość stała mu na zawadzie, to téż odstąpił od dawnéj oszczędności na tak długo, dopóki będzie mógł używać tłustego kąska. Gdyby Niemcy nie były tak chciwemi i nie były żądały od razu nagrody zwycięstwa, gdyby zamiast kapitału były się zgodziły na rentę, którąbyśmy im byli rocznie płacili, natenczas byłyby większe osiągnęły korzyści, mając sposobność pożytecznego zużytkowania pieniędzy. Życzenie zniszczenia nas zawiodło je. Nasza siła i stanowczość uratowała nas, podczas gdy Niemcy naraz zbogacone, nie mogły się ustrzedz od roztrwonienia pewnéj części łupu. Drugą część pochłonęły własne koszta wojenne; czy jeszcze pozostała jaka trzecia — trudno powiedzieć.“

* **Rzym**, 30 października. (Proces Sonzogno.) Dnia 27 b. m. odbyło się siódme posiedzenie w sprawie przeciw mordercom Sonzognego. Słuchano daléj świadków dowodowych a najprzód Gianniego, byłego odpowiedzialnego redaktora „Capitale,“ który przed kilku miesiącami za przestępstwa prasowe skazany na 3 lata więzienia i 3,000 fr. kary pieniężnéj schronił się był do Szwajcaryi a na prośbę braci Sonzognich otrzymał pozwolenie od władz pozwolenie powrotu do Rzymu. Gianni zdaje obszerną relacyą o przeszłości Lucianiego, głównie o jego pobycie w Medyolanie. Będąc pewnego razu równocześnie z bratem Lucianiego Eugenim w składzie szewca Cecconiego słyszał następujące słowa Eugeniego: „Józef (Luciani) marnuje i trwoni wszystkie zasoby pieniężne emigracyi następnie żąda pieniędzy odemnie. Prawda, że ja nie zarabiam tych pieniędzy w pocie czoła, wszelako nabywając ich ryzykuję życie i wolność.“ Świadek zdecydował się w Rzymie bez wiedzy Sonzogniego agitować przeciw Lucianiemu, chciał wyborców zapoznać z przeszłością kandydata i w tym celu wysłał do nich list, który jednakże przeczytany nie został.

Świadek Guglielmi, szewc, nie chce przy przysiędze położyć ręki na ewangelią, wskutek czego powstaje dwugodzinna rozprawa zasadnicza; przewodniczący i prokurator obstawają przy literze prawa, które wzbraniającym się wykonać przysięgę wedle przepisów prawnych grozi karą więzienia aż do lat trzech. Przy téj sposobności prokurator bez ogródki wypowiada adwokatom, że im głównie chodzi o unieważnienie procesu, oświadcza, że nie ustąpi i raczéj zrzecze się świadectwa Guglielmiego, aniżeliby miał pozwolić na pogwałcenie prawa. Po naradzie, która trwała 3 kwadranse, oświadcza przewodniczący, że w razie potrzeby i bez przysięgi od świadka zeznań zażąda. Szewc Santis i markietanka Dominika Cardinali przysięgają con riserva, to znaczy, że w przysiędze widzą czczą formalność, Santis słyszał w składzie Cecconiego te słowa wyrzeczone do Lucianiego: „Przesiadujesz w kawiarniach, podczas gdy brat twój naraża życie na niebezpieczeństwo i co chwila siedzi w więzieniu, by ci dostarczać pieniędzy.“ Przewodniczący zapytuje świadka, czy gotów zeznanie swe powtórzyć w oczy oskarżonemu, a gdy Santis wezwaniu temu zadość uczynił, Luciani oświadcza, że Santisa wcale nie zna. Santis obstaje przy swém zeznaniu i dodaje, iż Luciani nazywał go we Florencyi zwykle „komoterkiem“ (comparetto). Domenika Cardinali oświadcza, iż wprawdzie jest katoliczką, ale w religią katolicką nie wierzy. Mąż jéj miał we Florencyi traktyernią „Lincoln“ w spółce z pewnym Morellim, z którym jednakże niebawem zerwał wszystkie stósunki, przekonawszy się, iż Morelli był oszustem. (Morelli jest obecnie więźniem na galerach i znajduje się pod nazwiskiem Brunetti'ego pomiędzy 131 świadkami, których dnia 19 z. m. przyprowadzono na salę posiedzeń). Z tym Morellim albo Brunettim żył Luciani w ścisłéj przyjaźni i często z nim miewał tajne narady. — Luciani oświadcza, iż zna Morellego tylko jako kuzyna rzymskiego patryoty Ciceroacchi, gdyż w traktyerni Lincoln przebywało bardzo wielu emigrantów. Prokurator zna Morrellego jako najprzód na piętnastoletnie, następnie na dożywotne więzienie skazanego złoczyńcę, który umknął z więzienia. Wszystkich tych „emigrantów“ uwięziono z powodu kradzieży, popełnionéj u rzeźbiarza Dupré.

Wielkie wrażenie na obecnych robi wystąpienie świadka księcia Odescalchi. Książę Baltazar jest silnie zbudowanym, młodem blondynem. — Po wykonaniu przysięgi oświadcza książę, w jaki sposób zapoznał się z oskarżonym. O ile ze zeznań jego wnosić można, stósunek liberalnego księcia do demokraty dziennikarza nie był nigdy zbyt poufałym, jednakże zdarzało się, że książę (którego prezydent tytułuje Signore Odescalchi i jak do innych świadków przez „voi“ przemawia) wspomagał oskarżonego drobnemi datkami od 500—1000 fr. „Pomoc taką ofiarowałem Lucianiemu, są słowa księcia, kiedy mi opowiadał o ucieczce pani Sonzogno, wzywając go, aby tę panią u poczciwéj jakiéj familii umieścił. Luciani nie przyjął naonczas ofiarowanéj sobie sumy, oświadczając, iż sam się o potrzebne środki pieniężne wystara. Kiedy odjeżdżał do Turynu zażądał odemnie 2000 fr., aby mógł uregulować swe stósunki. Kiedym mu oświadczył, iż chwilowo téj sumy nie mam u siebie w domu, zażądał odemnie wekslu. Udałem się z nim do mego bankiera i wręczyłem mu 1000 fr.“ W jakich banknotach wypłacono tę sumę, nie umie sobie świadek przypomnieć. Książę Odescalchi dodaje, iż nigdy żadna czynność, ani żadne słowo Lucianiego nie naprowadziły go na domysł, że tenże ma zamiar zamordowania Sonzognego. Luciani uzupełnia zeznanie księcia, dodając, iż tenże oświadczył: „jeżeli pan koniecznie potrzebować będziesz drugiego tysiąca franków, to napisz do mnie z Turynu“, co książę potwierdza.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Szulca, proboszcza z Sońsborga, wydaliła rejencya gąbińska z obwodu gąbińskiego i powiatów: rastemborskiego i reszelskiego, należących do obwodu królewieckiego. Katolicy z okolicy Sońsborga, rozproszeni pomiędzy protestantami, a dopiero od roku 1862 cieszący się pomocą duchowną, ponoszą przez wydalenie księdza Szulca cios dotkliwy.

* U Sióstr Miłosierdzia w Gdańsku dopytywano się w tych dniach o majątek Zgromadzenia. Mienie Sióstr ma podobno wynosić, jak pisze Gaz. Tor., około 200,000 marek. Zakład dla chorych pozostaje i nadal u Sióstr, które się cieszą ogólném poważaniem, nawet u protestantów, lecz ochronka i szkółka dla sierót niezawodnie zniesione będą.

TELEGRAMY.

Wersal, 4 listopada. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło dzisiaj swe posiedzenia. Minister spraw wewnętrznych p. Buffet wniósł, aby na porządku dziennym postawiono prawo wyborcze. Pascal Duprat z lewicy postawił dalszy wniosek, aby pomiędzy drugiém a trzeciém czytaniem prawa wyborczego wzięto pod dyskusyą wniosek o zniesienie stanu oblężenia i organizacyą municypalności. Zgromadzenie postanowiło jednogłośnie wziąść pod obrady w przyszły poniedziałek prawo wyborcze w drugiém czytaniu (pierwsze czytanie odbyło się już na przeszłéj sesyi) poczém wotowało po wątpliwém pierwszém głosowaniu nad wspomnionym powyżéj wnioskiem Pascala Duprat.

Wiedeń, 4 listopada. Pociąg nr. 9, który wczoraj wieczorem wyruszył na kolei Franciszka Józefa wypadł o 12½ godzinie w nocy pomiędzy Göpfritz i Schwarcenau (Niższa Austrya) z szyn. Podług tymczasowych doniesień cały pociąg oprócz dwóch wagonów spadł z tamy kolejowéj w dół. Z personału urzędników, o ile dotąd wiadomo, trzech ludzi zabitych. Czy także podróżni szwank jaki ponieśli, nie doniesiono.

Wiedeń, 4 listopada. Według dalszych doniesień wykolejenie się pociągu pomiędzy Göpfritz i Schwarzenau na drodze do Pragi, nastąpiło wskutek złośliwego wyjęcia szyny; tuż obok na jednym z progów leżały śruby i wyjęte gwoździe. Z urzędników i podróżnych jest 5 zabitych, 9 poranionych.

Peszt, 4 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj przeczytano najprzód listy cesarskie, odnoszące się do zmian w prezydyum i ministerstwie, poczém prezes ministerstwa Tisza oświadczył, iż w polityce rządu żadna nie zaszła zmiana. Pod względem pertraktacyi, dotyczących rewizyi zakładów celnych i handlowych, normą powinno być prawo; rząd życzy sobie utrzymania wspólnego terytoryum celnego, kwestya banku nie dotyczy polityki, lecz jest czysto ekonomiczną; rząd nie myśli wcale szukać konfliktu.

Londyn, 4 listopada. Telegram z Penang donosi dzisiaj, że angielski ajent dyplomatyczny Birch w Perak (zachodnie wybrzeże półwyspy Malakka) zamordowany został na terytoryum malajskiém. Na ukaranie sprawców wysłano wojsko.

Nowy York, 3 listopada. Partya rządowa jest bardzo zadowoloną z rezultatu wczorajszych wyborów. Klęskę partyi Tamany w mieście Nowym Yorku sądzi, jako dotkliwy cios dla demokratów i uważa że wybór prezydenta na jéj korzyść jest zapewniony. Rezultat wyborów w Nowym Yorku jest jeszcze wątpliwy; dotychczas obrano z republikańskiéj partyi 21 członków senatorami a 73 do kongresu.

Nowy York, 3 listopada. W Maryland zwyciężyła przy wczorajszych wyborach partya demokratyczna.

Paryż, 3 listopada. Zgromadzenie dzisiejsze lewicy bardzo liczne rozbierało kwestyą wyborczego prawa. Sprawodawca Ricard proponował, aby przed dyskusyą nad tém prawem wnieść interpelacyą. Większość zgromadzenia nie przechyliła się do tego wniosku i swoje ostateczne postanowienie uczyniła zawisłem od porozumienia się z drugiemi konstytucyjnemi grupami. Zresztą podczas dyskusyi nad prawem wyborczem wezwany będzie Buffet, aby wypowiedział swoje zdanie w kwestyi urzędowych kandydatur. — Podług depeszy jaką Agence Havas otrzymała z nad granicy, hiszpańskiéj, objął jenerał Morsonier dowództwo na królewskiemi wojskami w Nawarze.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 253.)

„Nie przybyłem do Warszawy robić koalicyi ale pojednanie“ mówił Aleksander do zaniepokojonego posła francuskiego ks. Montebello. Nie brakło téż form pojednawczych w depeszy, gdzie ks. Gorczaków wzywał rząd francuski do oświadczenia, w jaki sposób myśli wspierać usiłowania Rosyi dla odwrócenia przesilenia grożącego Europie,“ ale grzeczność form pokrywała wyraźne żądanie. Gabinet tuileryjski odpowiedział zapewnieniem, że „nie da pomocy Piemontowi w razie, gdyby Austryą zaczepił w Wenecyi.“ Gabinety Berlina i Wiednia poczyniły uwagi nad memorandum francuskiém i zaadresowały je do — wicekanclerza rosyjskiego, który je przesłał do Paryża z żądaniem wyraźniejszych tłomaczeń i zapewnień. Koniec końcem zjazd trzech mocarzy północy tak niepokojący Francyą nie miał wyraźnego rezultatu. Cesarzowi Aleksandrowi chodziło przedewszystkiém o zadokumentowanie swego wpływu i okazania siły; pochlebiało mu, że książęta niemieccy przychodzą do niego po hasło, jak za pięknych dni Mikołaja, i rad był pokazać Francyi wartość swéj przyjaźni, a może jéj cenę... Zręczne pisma wyszłe z kancelaryi rosyjskiéj w latach 1856—1860 wykazują naocznie stopniowy wzrost Rosyi od pokoju paryskiego. W pierwszym z tych pamiętnych cyrkularzy oświadczała: że „się nie dąsa ale zastanawia,“ w drugiéj z okoliczności spraw włoskich wychodziła „z wstrzemięźliwości, którą sobie nakazała po wojnie krymskiéj.“ Po przyłączenie Sabaudyi sumienie zabraniało jéj milczeć dłużéj na nieszczęśliwy stan chrześcian Wschodu; — nareście w październiku 1860 jest rzecznikiem interesu Europy, pośrednikiem wzywającym gabinet tuileryjski do tłumaczenia się. Skromna, protegowana Francya aż do wojny włoskiéj, staje się w 1859 szacowną przyjaciołką, a po zjeździe warszawskim „poważnym i prawie niezbędnym sprzymierzeńcem, — który nie chcąc podrzędnego stanowiska, postanowił utrzymać swoje wpływy i brać przeważny udział w sprawach przyszłości.

Zaiste polityka chwiejna, zmienna i wiecznie sprzeczna Napoleona III była Rosyi na rękę, ale trzeba przyznać, iż ks. Gorczakow, żadnéj nie zaniechał sposobności i umiał z niéj korzystać. Wyższość męża stanu widoczna zwłaszcza w mierze zachowanéj „w serdeczności“ a nawet w zemście, w przezorności, w powodzeniu. Niewątpliwem np. że przestrogi Rosyi po bitwie pod Solferino, obawy jéj, że nie zdoła dłużéj powstrzymać Bundu od niesienia pomocy Austryi, przyspieszyły nagły popokój pod Villa franca, szkodliwy dla Francyi a nawet dla Austryi; lecz nie bez korzyści dla Rosyi, zostawiając bowiem wszystkie kwestye w zawieszeniu, zaostrzał rozdział między stronami bojującemi, a podnosił wartość przyjaźni rosyjskiéj dla Francyi. Z drugiéj zaś strony wyprawa lombardzka, zadawalniając niechęci Rosyi nie naruszała tradycyonalnéj polityki carów: Austrya pomimo utraty Mediolanu, zachowywała stanowiska w środku Niemiec a zjazd warszawski dowodził, że wpływ rosyjski nie zmniejszył się w Niemczech.

W latach od 1856—1860, wicekanclerz popomimo porozumienia z Napoleonem trzymał się ile możności tradycyi mikołajewskich, starego słownika dyplomatycznego i strzegł się „nowego prawa.“ W Serbii pozwalał wprawdzie, by głosy ludu unieważniły punkta traktatu, ale w tych krajach Rosya nie jedno sobie pozwalała, nie bronił dziennikom petersburgskim i moskiewskim głosić, że Rosya przyczynia się do oswobodzania ludów i tryumfu narodowości, ale dla niego przejście Mediolanu i Sabaudyi pod innego pana było jedynie wypadkiem wojennym, „prostą tranzakcyą.“ Niechciał robić propagandy rewolucyjnéj zagranicą i należeć do „wywozu idei liberalnych przez Napoleona III, jak złośliwie mawiano wówczas. Odmówił podpisu pod napomnienia dawane królowi neapolitańskiemu, twierdząc, że groźne wymaganie od monarchy zmian w wewnętrznym rządzie jego państwa, jest naruszeniem jego powagi i zaprowadzeniem prawa mocniejszego nad słabszym. — W nocie 10 października 1860 do ks. Gagarina gromił rząd sardyński za postępowanie w Emilii Toskanii, w księstwach Parmy i Modeny. „Nie jest to, mówił, kwestya włoska jedynie, ale kwestya, tycząca się wszystkich rządów, kwestya prawd odwiecznych, bez których ład, pokój bezpieczeństwo nie mogą się ostać w Europie: „drwił z tych menerów politycznych, którzy polecają szczepienie anarchii, aby jéj odjąć charakter szkodliwy i pochlebiają sobie rozbroić demagogią, przywłaszczając sobie jej furgony. „Konieczność zwalczenia anarchii nie uniewinnia rządu sardyńskiego, gdyż poto tylko idzie z rewolucyą aby zagarnąć jéj zdobycze. Jednem słowem wielki kanclerz rosyjski korzystał zręcznie z dobrego usposobienia Francyi a więcéj jeszcze z jéj błędów, nie poświęcając jéj nigdy zasad własnego rządu, posługiwał się cesarzem Napoleonem bez służenia mu zbytecznie.... Dla dobra Rosyi, dla szczęścia Europy byłoby do życzenia, aby ks. Gorczaków zachował był późniéj w przyjaźni z Prusami miarę i rozumne samolubstwo, których się trzymał w stósunkach z Francyą.

W drugiéj dopiéro epoce seree u Aleksandra Mikołajewicza zaczęło brać górę nad racyą stanu i miłość dla p. Bismarka pokazała się mocniejszą niż świat, niż sama Rosya i dobrze jéj zrozumiane interesa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie telegramy.

Paryż, 4 listopada. Agence Havas dowiaduje się, że rząd, aczkolwiek nie zaprotestował przeciw obradom nad prawem municypalném, ani przeciw projektowi zniesienia stanu oblężenia, obstawać zamyśla przy dzisiejszym sposobie obierania merów, a na zniesienie stanu oblężenia dopiero po uchwaleniu prawa prasowego zezwoli, wyjmując jednakże kilka większych miast, w których stan oblężenia pozostanie.

Londyn, 5 listopada. Reuter donosi z Waszyngtonu, że memorandum Granta, wysłane do Madrytu, odnosi się do dokumentu przesłanego przed dwoma laty. Wiadomości dziennikarskie względem przyszłéj postawy Granta wobec Hiszpanii są urzędowo zaprzeczone.

Białogród, 5 listopada. Podług rozporządzenia ministra wojny ma brygada milicyi białogrodzkiéj wyruszyć do Alerinaz, aby przejąć straż nadgraniczną.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 5 listopada.

BAZAR. Westerwel z Berlina, hr. Czapski z Słupów, Jackowski z Barda, Grabowski z Lwowa, Podczaski z Krol. Pol., pani Stablewska z Wilkowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Tarnowska z Król. Pol., Kamiński z żoną z Król. Pol., Romocki z Król. Pol., Zółtowski z Zajączkowa, Michałowski z Wronek, Dzierzanowski z Król. Pol., Radoński z Zegocina.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Książka** pod tytułem: „Wspomnienie o Duchowieństwie Polskiém w Tunce“ dotąd była sprzedawana po 1 marce 50 fen.; w skutek zaś mającego nastąpić zbycia pozostałych w wielkiéj liczbie egzemplarzy, cena ta będzie znacznie zniżoną; o czém nastąpi w Kuryerze ogłoszenie.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 92,75 płc., pozn. listy rentowe 94,70 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 91,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 104,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 130,— płc., szlaskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 19,25 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 267,75 płc., Ostdeutschebank 77,50 płc pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 150,— marek, na listopad 150,— mar. listopad-grudzień 150,— marek, grudzień-styczeń 151,50 marek, styczeń-luty 153,50 marek, luty-marzec 155,— marek, na wiosnę 157,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 45,— marek, na miesiąc listopad 45,— mar., na miesiąc grudzień 45,80 marek, na miesiąc styczeń 46,50 marek, na miesiąc luty 47,20 marek, na miesiąc marz. 48,— marek, na miesiąc kwiecień 48,60 marek, na miesiąc kwiecień-maj 48,90 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 44,— m.

Poznańska cena targowa d. 5 listopada.

		piękn.	średnia	ordyn.
			cena.	
Pszenica	50 kilogr.	10 20	9 10	8 20
Żyto	50 „	8 20	7 80	7 20
Jęczmień	50 „	8 20	8 —	7 50
Owies	50 „	9 —	8 50	8 —
Perki	50 „	1 20	1 10	1 —
Łubin żółty	50 „	6 —	5 80	5 50
Łubin nieb.	50 „	5 50	5 30	5 —
Bób „	50 „	10 —	9 —	8 —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 4 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow litrów okowity.

Koniczyna czerwona, stale, poślednia 33—36 średnia 38—41, piękna 43—45, wyborowa 47—49 płacono.

Koniczyna biała, bez dowozu, ceny nom. poślednia 39—45, średnia 48—54, piękna 57—63, wyborowa 65—70 płc.

Żyto: za 2000 funtów, trzyma się; wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie — marek płacono na miesiąc listopad 157,— marek żądano —,— marek płacono, —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 156—57 marek płacono i żądano, na grudzień-styczeń 157,— marek żądano, — płacono styczeń-luty —,— marek płacono —,— marek żądano, kwiecień-maj 160,50—160, marek płacono —,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. 1000 cent. na bieżący miesiąc 194,50 marek płacono, — marek żądano, listopad-grudzień 194.50 marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek pł. —,— m. żąd., w końcu —,— marek — żądano, kwiecień-maj — marek płacono —,— marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 164,50 żądano i płacono, w końcu —,— marek żądano, listopad —,— m. pł. —,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień 163,50 marek żądano, — płac., w końcu —,— pł., grudz.-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 165,50 m. żądano, — płacono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. bez beczki wyżéj, wypowiedz. — centn. w miejscu 65,50 marek żąd., wypowiedz. kontrakty —,— pł., na listopad 65,— m. żąd., —,— płac. listopad-grudzień 65,— pł., — żąd. grudzień-styczeń 65,— marek płacono, —,— żądano, styczeń-luty 66,— marek żąd. —,— płacono, luty-marzec —,— płac., —,— żądano, kwiecień-maj 68—68,50 marek pł. —,— marek żądano

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., staléj, wypow. 10,000 litr., w miejscu 43,60 marek żądano, 43,60 płacono, na listop. 45,20 m. płac. —,— m. żądano w końcu —,— żądano, —,— marek płac., listopad-grudzień 44 80 marek płacono i żądano, wkońcu —,— marek płacono —,— żąd. —,— płacono, grudzień-styczeń 45,80 marek płac, styczeń-luty — płac., marzec kwiecień — płacono, kwiecień-maj 48,70 marek płacono —,— marek żądano, maj-czerwiec 50,— marek płacono — żądano, w związku —,— żąd., —,— mar. płac., czerw.-lipiec 50,90 marek płac. —,— marek żąd., lipiec-sierpień 51,90 marek płac. —,— marek żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szlaskie 7,70—7,90 m., węgierskie 7,10—7,30.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,50—10,70 m.

Siano 3,90—4,20 m. za 50 kil.

Słoma rżana 38,00—39,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 5 listopada: żyto 157,— marek, pszenica 194,50 mar., jęczm. 144,— m., owies 163,50 marek, rzep 295,— m., oléj rzepiowy 65,— mar., okowita 45,20 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 44,60 żąd., 43,60 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Więcéj ochoty do kupna. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31,5 marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,75 marek, rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 4 listopada.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	19 —	18 —	15 80
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	18 —	16 40	14 50
Żyto	17 25	15 50	14 —
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Per 100 kil. netto	29 75	28 25	26 50
Rzepik zimowy	28 75	26 75	24 50
Rzepik latowy	29 75	28 25	25 50
Lnica	26 —	25 —	23 —
Siemie lnianne	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodna, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyeryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 5 listopada 1875. (Kursa końcowe).

	Not 4			Not 4
Reńska kolej	107 25	108 —	Poz prow bk ak	91 40	91 50
Berg. Min. kol.	90 25	90 75	Ostd. Bank.	77 50	77 50
Nadr March kol	77 25	77 75	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 25	141 75	Pozsprit ak tow	— —	— —
March poz kol	19 —	19 25	Wrocł disk bk	59 25	59 30
Ausb północ	240 —	236 —	Szląstow bkow	79 75	79 25
Aus. akc. kred.	337 —	342 —	Diskon udziały	117 —	121 —
Aus banknoty	178 —	178 25	Dormun. Unia	10 10	11 50
			Laurahütte	70 50	71 50

Berlin dnia 5 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 4			Not 4
Pszenica stale			Owies październ	165 50	166 50
Lis Grud	197 50	296 50	Wypow żyta	1000	950
Grud Stycz	200 —	200 —	Wypow okow	9000	15000
Kw Maj	211 —	212 —	Kapitały		
Żyto słabiej			Galicyany	86 25	86 50
Lis Grud	152 50	153 50	Pr pap państ	96 60	90 60
Grud Stycz	155 —	156 —	Poz 4% lis zast	93 —	92 75
Kw Maj	158 —	159 —	Poz list rent	94 75	94 75
Oléj rzep słabo			Koléj Państw	489 50	491 —
w miejscu	— —	— —	Lombardy	183 —	185 50
Lis Grud	66 70	66 70	Austr los 1860	112 25	112 50
Kw Maj	69 —	69 25	Włochy	71 90	72 —
Okowita słabo			Amerykany	98 00	98 90
w miejscu	46 70	46 30	Turki	24 60	24 40
Lis Grud	48 25	47 80	7½ % Rumuńs	29 70	30 40
Grud Stycz	48 50	48 10	Pol lik lis zas	68 10	67 90
Kw Maj	51 80	51 65	Rosyjs bknot	268 50	267 75
			Srb renty austr	65 40	65 50

Szczecin dnia 5 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 4			Not 4
Pszenica słabo			Oléj rzepi spok		
Paź Lis	— —	— —	Lis Grud	64 —	64 —
Lis Grud	200 —	201 —	Kw Maj	67 50	68 —
Kw Maj	211 50	212 —	Okowita spok		
Żyto słabo			w miejscu	46 50	46 40
Paź Lis	147 —	147 —	Paź	— —	— —
Lis Grud	149 —	149 —	Lis Grud	47 20	46 90
Kw Maj	154 50	155 —	Kw Maj	50 50	50 60

Dnia 4 bm. zasnęła w Bogu przyjąwszy śś. Sakramenta nasza najdroższa matka

HARADECKA.

Pogrzeb odbędzie się w Bydgoszczy dnia 8 października o godzinie 11 rano, nabożeństwo żałobne tego samego dnia o godzinie 9 w kościele farnym, na które krewnych i przyjaciół zapraszają

W głębokim smutku pogrążone dzieci

[1808] **Haradeccy.**

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Wilkońska P. Fata Morgana. Powieść, 2 tomy, m. 7,50.
— Irena. Powieść. 2 tomy, m. 6.
— Kazimira. 2 tomy, m. 6.
— Moje wspomnienia o życiu towarzyskiém na prowincyi w Kongresówce. 2 tomy, m. 6.
— Na pograniczu. Zarys piórem nakreślony. 1864, m. 3.
— Pani podkomorzyna. Powieść, m. 4,50.
— Obrazek Poznański. Piórem naszkicowała, m. 4,50.
— Skalince. Opowiadanie z przeszłości, 3 tomy, m. 10,50.
— Snopek literacki. Dzieło zbiorowe, m. 7,50.
— Pan Wojski. 1858, m. 4,50.
Woliński J. i K. Hensel. Wypisy niemieckie dla szkół polskich. Metodycznie ułożone i wypracowane, m. 1,50.

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczone, sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [1232]
Dentysta *C. Mallachow jun.*,

Dobre Tyrolskie czerwone
stołowe wino
czyste, niefałszowane 42 litry włączn. opak. przesyła za nadesłaniem 16 m.
Skład owoców i wina **Taubera**,
[1716] Pardellerhof p. Meran.

Co tylko wyszedł
Dzieł polskich
i
odnoszących się do rzeczy polskich
Katalog
Antykwarni
E. Calliera
i rozsyła się franko na żądanie.

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Księgarnia
M. Leitgebra i Spółki
poleca
Kalendarz dla rólników. Rok II, poprawny i pomnożony. Cena 25 sgr., 1 tal. i 1 tal. 10 sgr.
Kalendarz Poznański. Rok II, 10 sgr.
Nasz kalendarz Poznański, 5 sgr.
Kalendarz ścienny (naklejony) 5 sgr.
Kalendarz kieszonkowy 2 sgr. [1764]
M. Leitgeber i Sp.

Ucznia
do cukierni poszukuje [1775]
S. Sobeski.

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy **ul. św. Marcina** No. **1**, (**wchód z placu Wiedeńskiego**) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

[1790] **M. Czarliński i Sp.**

Szanownéj Publiczności donoszę, iż z dniem 1 października przeniosłam mój

Magazyn strojów

na ul. Zamkową pod No. 83 na **parterze,** i zaopatrzyłam w najnowsze **kapelusze, kwiaty, pióra** i t. d. na sezon teraźniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia **roboty sukien** każdego czasu i polecam się łaskawym względom. (1576)

S. Złotnikiewicz.

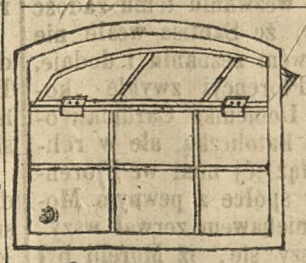

Ramy do okien
w stajniach i poddaszach
z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież
żelazne części do budowli now.,
jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Jak w przeszłych latach i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownem nauczeniu się **buchhalteryi** (dubeltowéj i pojedyńczéj) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. [1647]
Merzbach, nauczyciel
w Poznaniu,
św. Marcin No. 46.

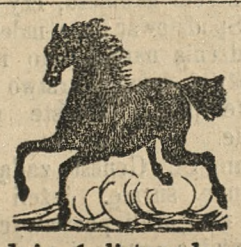

W dniu 1 listopada w nocy **zginęła** w **Kwilczu**
klacz bułana
z czarną pręgą przez krzyż, 5 lat wieku, 3' wysoka, od źrebięcia z półszorkiem, krzyżem od lejc i uździenicą. O uwiadomienie, gdzie się takowa znajduje, uprasza się za stósownem wynagrodzeniem do Dominium Ćmachowa pod Wronkami. [1793]

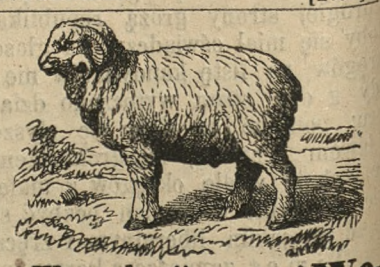

W zarodowéj owczarni **Woniesciu** pod Starem Bojanowem sprzedaż **baranów** już się rozpoczęła. (1801)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.